

SAINT-DENIS, PRZEDMIEŚCIA PARYŻA

10 LIPCA, WIECZOREM

Stałem i smętnie spoglądałem na tłum wypełniający strefę kibica. Atmosfera wielkiego finału - Polska kontra Francja - niemalże dawała się kroić. Na mnie jednak niespecjalnie to działało. Nie, wcale, serio, wiecie? Przecież to tylko piłka, no co...

Jak się tu znalazłem? Jakieś 10 godzin temu mój brat rodzony, Janusz, przyszedł z wielką prośbą. Jakimś cudem udało mu się bardziej niż na ostatnią chwilę zdobyć dwa bilety na finał Euro. Tylko zdawał sobie sprawę, że w tak krótkim czasie może mu się nie udać dostać do Francji, a że ja w sumie posiadam takie, a nie inne auto... Oczywiście, zapewniał solennie, że przy okazji będę mógł skorzystać z jednego z biletów.

Cóż miałem zrobić? Przystałem na taki układ. Zapakowaliśmy się do KOMa i praktycznie jak staliśmy, tak ruszyliśmy. Drogi oraz tego, jak miejscami naginałem przepisy/prawa fizyki, w takt narzekań KOMa, nie będę opisywać. Szczęśliwie pod Paryż zawitaliśmy na czas. Dostaliśmy się w okolice stadionu, już wpuszczano kibiców...

I się zrąbało. Tuż przed areną okazało się, że spotkaliśmy jednego dawnego kumpla Janusza z wojska, który mu kiedyś życie uratował, a się kupę czasu nie widzieli... I tak od słowa do słowa, to z nim Janusz poszedł na mecz. A ja... zgodziłem się. Rozumiecie? Sam z siebie zgodziłem się nie iść. Bo przecież w sumie nie interesuje się piłką nożną, no nie? Co w tym ciekawego, no nie? Przecież skoki narciarskie i w ogóle... No nie?!

Ale nie często się zdarza taki finał. Z nami w roli głównej...

Przelknąłem ból i ruszyłem w stronę KOMa. Nie chciało mi się iść do strefy kibica. Ale z drugiej strony... KOM nie był idealnym kompanem teraz do gadania. Na pewno by zdołał jeszcze. I zapytał, czy to był przypadek z tym kolegą. Dodając, że nie sądzi.

Plus jakieś dwieście memów...

Psia mać!

Zwolniłem kroku i snułem się ulicami Saint-Denis. Mecz miał się zacząć tak za 15 minut.

Skręciłem w jakąś boczną ulicę, jednocześnie w głowie szukając tysiąca powodów, dlaczego skoki narciarskie są lepsze, niż piłka nożna... I zrąbało się po raz drugi...

Otóż kiedy wyszedłem zza rogu, ktoś wpadł na mnie z wielkim impetem. Jako że byłem trochę (a nawet bardziej) rozkojarzony, pozwoliłem, by różne siły zrobiły ze mną, co chciały – w tym przypadku poleciałem na wielki plakat wiszący na ścianie. I tak to się niefortunnie stało, że okulary spadły mi z nosa i poleciały gdzieś pod nogi.

- By to... - sapnąłem, ledwo łapiąc pion. Świat, bez szkieł, stał się bardziej niż rozmazany.

Jakieś dwa dziewczęce głosy zaczęły przy mnie gwałtownie szczebiotać po francusku – jeden był bardzo przepraszający, drugi z wyrzutem.

- Englisch... - wyrzuciłem z siebie, jednocześnie kucając i macając za okularami... (wyjaśnienie: zwykle jak się miało coś dziać – śledztwo, pościg, dziwnie uprzejmy KOM – korzystałem z okularów roboczych, takich bardziej do zajechania i które w sumie bardziej stabilnie leżały na nosie. Ale dziś, nie przewidując akcji, miałem na sobie jedną, specjalną parę, z serii, którą firmował – i które w sumie osobiście mi podarował – [Kamil Bachleda](#). Tak – ten skoczek ze złotami z Sochi i Zakopanego).

- Bardzo, bardzo przepraszam – tymczasem jedna dziewczyna odezwała się po angielsku. Akurat wymacałem okulary i wcisnąłem je na nos.

Ostrość wróciła. Faktycznie, były to dwie dziewczyny, obie tak koło 15 lat. Jedna, ta z którą się zderzyłem, miała urodę taką z lekka azjatycką, z ciemnymi, prawie że wpadającymi w niebieski włosami uczesanymi w dwa kucyki. Towarzyszyła jej inna dziewczyna, o trochę ciemniejszym odcieniu skóry, sama też szczęśliwa posiadaczka szkieł. Obie miały szaliki do kibicowania w barwach Francji.

- Dobrze, dobrze, nic się nie stało... - mruknąłem, poprawiając okulary. Ta dziewczyna nadal patrzyła na mnie smutnym wzrokiem... Jacie, jakie ona ma wielkie oczy. Tak nawet trochę jak z anime...

- Na pewno? – chciała się upewnić.

- Tak – kiwnąłem głową.

- Marinette... - odezwała się ta druga - ...chodźmy już, bo się spóźnimy.

Marinette jeszcze raz spojrzała na mnie z troską. Tylko kiwnąłem głową, że jest ok. I już po kilku sekundach ich nie było.

- Ech... - westchnąłem, poprawiając okulary... I jeszcze trochę... Zaraz...

Niestety, nie było dobrze. Coś mi cały czas przeszkadzało. Ściągnąłem okulary i podłożyłem pod światło padające z witryny reklamowej. Szlag by... Jeden z nauszników był pęknięty i mocno skrzywiony.

- By to... - warknąłem. No to jeszcze bardziej tej piłki nienawidzę, no naprawdę – A ty się co szczerzysz? – rzuciłem zaczepnie do nastoletniego blondyna, który był na zdjęciu reklamowym. Ten, rzecz jasna, nic nie skomentował.

Wcisnąłem okulary na nos i ruszyłem dalej, co chwile je poprawiając, bo tak niewygodnie siedziały. Po drodze mijałem wystawę z telewizorami. Na wszystkich leciała już transmisja z meczu... Psia mać, kochany braciszku, że tak się dałem wystawić. Psia mać,

cholerno piłko nożna. Skoki narciarskie są o niebo lepsze, o! Wrócę do KOMa i strzelę partyjkę w DSJ, a co!

I tak warcząc pod nosem szedłem w stronę parkingu, gdzie stał mój samochód.

Tymczasem w innej części Paryża wielka roleta odsłoniła okrągłe okno. Władca Ciem, ubrany w swój kostium, stał między latającymi ćmami. Jak zwykle podpierał się laseczką.

- Czysta złość wobec piłki nożnej i zawód zadany przez najbliższego. Cóż za doskonałe połączenie negatywnych emocji! Idealne dla mojej akumy – przemówił niskim, złowieszczym głosem. Rozłożył dłoń. Jedna z białych ciem wylądowała na niej. Władca nakrył ją drugą dłonią. Zakotłował się ciemny dym. Kiedy odsłonił zwierzątko, było całe czarne. Natychmiast odleciało.

- Leć moja mała akumo i wesprzyj tego Polaka w ciężkiej chwili, mhahahaha! – rozkazał Władca Ciem, machając laseczką.

Akuma wyleciała przez okno i pofrunęła nad nocnym Paryżem.

Już byłem bardzo blisko parkingu. Cały czas mruczałem na Janusza, kiedy tuż przed twarzą zatańczyła mi jakaś ćma. Machnąłem dłonią, żeby ją odgonić, ale ta się nie przejęła i poleciała prosto w moj...

A potem... to się zaczęło coś dziwnego.

Akuma „weszła” w okulary Adama. Ten przystanął. Wokół jego oczu pojawiła się czerwona obwódka, zaś z tyłu głowy usłyszał dziwny głos mówiący po francusku... ale wszystko rozumiał.

- Witaj Skoczny Husarzu, jestem Władca Ciem. Od tej chwili daję Ci moc pokazania światu, że piłka nożna nie jest tak pięknym sportem, jak skoki narciarskie. W zamian oczekuję tylko dwóch drobnych rzeczy – Miracula Biedronki i Czarnego Kota. Zgadzasz się?

Na twarzy Adama tylko przez chwilę widać było wahanie.

- Jak najbardziej – odpowiedział twardo.

Z jego okularów wypłynęły czarne obłoki, które go objęły. A Władca Ciem tylko się zaśmiał i rzekł:

- Wasze chwile są policzone, Biedronko i Czarny Kocie!

TOMASZ SKUPIEŃ
PRZEDSTAWIA:

Biedronka *Czarny Kot* *i KŁCŁ*

ONE-SHOT/CROSS

Wykorzystano postacie stworzone przez Thomasa Astruca oraz Sébastiena Thibaudeau

[A DLA TYCH, KTÓRYCH TO OMIŃEŁO - KILKA SŁÓW WPROWADZENIA :\)](#)

JORDANÓW 2016

SAINT-DENIS, 10 LIPCA, JEDEN Z PARKINGÓW

- Oooooo szanseeee liżeeee! Oooooooo szanseeee liżeeeeeee! Żene wu, žene wa, žene wu, žene wa, žene žene žene, KOM to jest ja!!!

Tak właśnie, kalecząc język Prousta, wydzierał się KOM. Stał sobie na jednym ze strzeżonych parkingów, w otoczeniu francuskich i nie tylko klasyków. Miał podgląd na mecz (podpiął się pod telewizję naziemną), do tego odpalone kilka portali społecznościowych, na których zamierzał sobie trolować w komentarzach. A że strażnicy parkingu siedzieli w swojej budce i czekali na mecz, mógł się wydzierać na całe głośniki.

- No kto by się spodziewał, że dziś będę wieczorem w Paryżu, no kto. Znaczący ja się spodziewałem, że kiedyś będę, że kiedyś zobaczę te eleganckie, francuskie samochodki i samochodamy, że kiedyś podbiję ich delikatne silniki, a potem wydam serię ubrań inspirowanych mną, ale że już, dziś, o tak? Ech, milusio... - westchnął.

Akurat na stadion wbiegały reprezentacje narodowe.

- Heh, co ludzie widzą w tej piłce, to ja nie wiem – westchnął, ale tak jakoś z zadowoleniem skierował kamery na zawieszkę zapachową z Robertem Lewandowskim, której zakup wymusił na Adamie.

Tymczasem drużyny ustawiły się do wysłuchania hymnów... I wtedy zaczęło się dziać coś dziwnego.

Coś naprawdę dziwnego...

Na stadion wleciał (!) skoczek narciarski z wielkimi skrzydłami husarii na plecach. Wylądował między zawodnikami z popisowym telemarkiem.

- Heh, a to co, nasi kibice zrobili taką oprawę czy Kamil Bachleda przedawkował turbosłowianizm? – mruknął KOM, przybliżając sobie przybyłego.

Czujniki pojazdu, gdyby nie to, że to fizycznie niemożliwe, dostałaby gęsiej skórki. W tym husarzu rozpoznał... Adama!

- Adaś, zgłoś się! – KOM wywołał go szybko przez zegarek. Odczyty GPS faktycznie wskazywały, że był na stadionie. – Adaś!!!

- Nie teraz KOM, jestem zajęty! – odpowiedział Adam... ale po francusku.

- Adaś, co ty... - zaczął KOM. W tym momencie Husarz na ekranie przemówił. Jego głos był doniosły:

- I wy naprawdę wierzycie, że piłka nożna to najlepszy sport na świecie? Naprawdę?! – zapytał kpiąco. – To jesteście w grubym błędzie, hahahaha!

- Adaś, ale ten złowieszczy śmiech to jak z kreskówki Ci wyszedł, serio – westchnął KOM.

- Ja jestem Skoczny Husarz. Ja wam pokaże... najwspanialszy sport! – krzyknął. Przyjął pozycję najazdową, odbił się od murawy (akurat kiedy stewardzi biegli go złapać). Wzbił się ponad stadion i wykonał oblot wokół jego korony. Spod jego nart leciał biały puch, który...

- Na hamulce borewicza!!! – KOM nie wytrzymał, musiał się udrzeć. Śnieg padający z nart Adama zmieniał ludzi na stadionie w... skoczków narciarskich. - Dobra, nie ogar – skwitował komputer.

Adam-Husarz zaleciał nad środek stadionu. Tam podszedł do lądowania. Kiedy dotknął murawy, w tym miejscu wyrosła olbrzymia skocznia narciarska.

KOM przełączył się na kamerę zewnętrzną. Nad koroną stadionu, dobrze widoczną z parkingu, widać było górę rozbiegu skoczni.

- Huhuhu, ktoś tu Vikersund przebił. No Adaś, nie wiedziałem, że taki z ciebie Bob Budowniczy – skwitował. Wrócił do relacji telewizyjnej. Tam Husarz zaganiał skoczków na szczyt skoczni, żeby skakali – Ale szczerze, to chyba teraz Wędrowycz musiałby pogadać z tobą, albo jakiś Natanek, bo trochu cię coś opętało. Ale że ich nie mamy pod ręką... - KOM odpalił silnik. Wycofał się, wrzucił jedynkę. Ruszył prosto na ogrodzenie. Za nim biegła droga wyjazdowa.

Odpalił skoczka, przeleciał nad płotem i popędził w stronę stadionu. Cały czas obserwował, co tam się dzieje. Jednak Adama już po chwili na nim nie było – odleciał w stronę Wieży Eiffla.

- No patrzcie się, jaki turysta, no, a poloneza to zostawić, skrzydła se przywalić, to tak, ale to polonez to ble, co... - marudził KOM. Zmienił trasę i popędził tam gdzie Adam.

Skoczny Husarz podczas drogi na Wieżę zmieniał ludzi w skoczków, a co chwilę kreował też skocznie, z których mieli skakać. KOM też był „zmuszony” do skakania - co rusz przez kolejne policyjne zasieki, które były rozstawione na czas finału...

A tymczasem Pier, szef zabezpieczenia miasta na Euro, na ekranach obserwował, co się dzieje. Miał szeroko otwarte oczy...

- Tyle szkoleń przeciwko ISIS, tyle ich rozgryzania... a tu znów kłopoty robi ten Władca Ciem – westchnął, podnosząc telefon, by zadzwonić.

Na próżno, Po chwili sztab zmienił się w skocznie, a Pier zasiadał na belce startowej. No bo przecież jak tu nie skoczyć z takiej skoczni... Choć kompletnie nie wiedział jak...

Tymczasem na stadionie Trener kadry skoczków/piłkarzy Polski wydawał polecenia swoim podopiecznym:

- Na szczyt skoczni, skaczemy, już, już!

- Ale trenerze! – Robert bezradnie rozłożył ręce. Miał na sobie kombinezon, który dosłownie uginał się od reklam – Jesteśmy piłkarzami!

- Polski piłkarz poleci na drzwiach od stodoły! – Trener przypominał starą myśl. Kątem oka zauważył, że jeden z jego zawodników już biegnie na skocznię.

- A ty Błaszczykowski gdzie, czekaj na drużynę, sam drużynówki nie wygrasz! – krzyknął.

- Wygram, wygram – rzucił piłkarz i z nartami pobiegł na szczyt skoczni.

- Za nim orły, za nim! – ponaglił zawodników Trener. Kiedy piłkarze poszli, szkoleniowiec zauważył, że stała tam jeszcze starsza pani, w pełnym rynsztunku. Sponsorowana była przez taką jedną sieć z owadem w nazwie.

- Adamiakowa, a ty co tutaj robisz?! – Trener zrobił wielkie oczy.

Adamiakowa tylko wzruszyła ramionami,

- Trenerze! – ze szczytu uderzył się Błaszczykowski.

- Co jest?

- Bo Pazdan rzucił się w poprzek rozbiegu i blokuje! – pożałował się piłkarz.

- Faken! – zaklął Trener i popędził na szczyt skoczni.

W innym punkcie stadionu [premier Pik oraz jego rząd](#) tylko gniewnie spoglądali na niejakiego Skrybę. Ten bezradnie otwierał ręce w geście, że tym razem to naprawdę nie on...

Oni jednak wiedzieli swoje.

KOM w końcu dotarł w okolice Pól Marsowych. Skoczny Husarz właśnie wylądował na szczycie Wieży Eiffla i przemieniał konstrukcję w wielki, naprawdę wielki obiekt...

- I jak dobrze kalkuje, to nikt na nim nie przeżyje skoku... - powiedział mrocznie KOM. – Adaś, odezwyj się, Adaś! – KOM próbował nawiązać połączenie.

Tymczasem...

Praktycznie z powietrza, przed nim, wyłoniły się dwie postacie.

Jedna to była postać kobieca, a raczej dziewczęca – ubrana w obcisły czerwony strój w kropki, tak że wyglądała jak wielka biedronka. Miała... ciemnoniebieskie włosy związane w dwa kucyki, a na twarzy wąską, czerwoną maskę na oczy („Wielkich jak z jakiegoś anime, czy coś” skwitował w programie KOM). Drugi był blond chłopak, wbity w podobne wdzianko, ale które na myśl bardziej przywodziło czarnego kota – z skórzanym ogonem, kocimi uszami i... dzwonnikiem pod szyją („No Salem, ani tym bardziej Rademenes to to nie jest” ocenił KOM).

- W końcu jesteś, ile na ciebie można czekać Kocie? – pierwsza odezwała się dziewczyna. KOM już wcześniej profilaktycznie przeszedł na tłumaczenie francuskiego.

- Tyle, ile na twój uśmiech, Milady – typ nazwany Kotem skłonił się.

Dziewczyna wywróciła oczami.

- Musimy jakoś pozbyć się tej akumy! – zawyrokowała.

- Biedronia, się wie przecież, już tyle ra...

- Emkh, przepraszam? – KOM odezwał się z tyłu, po francusku. – Mówicie może o pozbyciu się tego jednego pierdoły, co miał w życiu za dużo Szaranowicza na uszach i od skoków zgłupiał?

Dziewczyna spojrzała na chłopaka.

- Mówiłeś coś? – zapytała zaniepokojona.

- Juhuu, ziemia do cosplayerów. Samochód stoi za wami. Jest zielony. Siema – rzucił KOM i dla pewności podjechał do przodu, delikatnie trącając parkę. Ci zareagowali bardziej niż natychmiast. Podskoczyli wysoko w powietrze. Chłopak zza pleców wyciągnął metalowy kij, który... sam się wydłużył i przywalił nim w dach poloneza. Dziewczyna wykonała piruet w powietrzu, w czasie którego wysunęła kropkowane yoyo i z okrzykiem „A masz!” walnęła nim w maskę KOMa.

Kijek i yoyo tylko odbiły się od pojazdu.

- Emkh, pardon... - z wyrzutem warknął KOM. – Ja was tak mocno nie uderzyłem, więc wiecie no...

Dziewczyna i chłopak opadli przed nim.

- Co to, jakiś GPS? – zapytał zaskoczony chłopak. Jego kij skrócił się.

- Tak, czyta Tomasz Knapik... - westchnął samochód. – Jestem KOM 5000, sztuczna inteligencja wbudowana w gustownego poloneza atu, siema.

- Coś jak... „K2000”? – zapytała dziewczyna.

- Ciiii... - szeptem rzucił pojazd. – W tym uniwersum udajemy, że to nie był serial, tylko prawda, żeby się Skryba nie denerwował... A wy kto? Dempsey i Makepeace na tropie?

- Lokalnymi superbohaterowie. Ja jestem Biedronka... - przedstawiła się dziewczyna – A to Czarny Kot – wskazała na kompana.

- Twój Czarny Kot – dodał chłopak, zalotnie ruszając kocimi uszami.

- Kocie, uważaj, bo ci jeszcze te uszy kiedyś odpadną - Biedronka odcięła mu się.

KOM zrobił szybką analizę. Rzeczywiście, coś internet mówił o nich... Że faktycznie Biedronka i Czarny Kot ostatnio szaleli po Paryżu, walczyli z nieprzeciętnymi czarnymi charakterami... O, i jeszcze jakiś Biedrobog ktoś prowadził, no nieźle, nieźle. „Adaś też mi musi taki PR zacząć robić, o!”

Ale jedno nie dawało mu spokoju...

- Wybaczcie, że zapytam, ale jak was analizuję, to tak raczej jeszcze z was dzieci niż dorośli. Nie jesteście może za młodzi na bycie superbohaterami? – zapyta KOM. Biedronka już chciała odpowiedzieć, ale ubiegł ją głos z boku:

- Tak, jesteśmy.

Biedronka, Kot i KOM spojrzeli tam. Przechodziło akurat dwóch chłopaków – jeden z trójkątną głową, a długi z zielonymi włosami. Za nimi dreptał dziobak z zezem.

- O, tu jesteś Pepe! – chłopak z trójkątną głową powiedział do zwierzaka. Ten wydał z siebie „wryyyy” i tyle ich było widać.

- Dobra, trochę nie ogarniam tej kuwety – rzucił KOM.

- Ktoś powiedział kuwety? – oczy Czarnego Kota zaświeciły się. Biedronka tylko głośno westchnęła.

– Ale co my tu... - skaner KOMa wyłowił ponownie Wieżę Eiffla. Adaś właśnie kończył robienie zeskoku i brał się za rozbieg. – A właśnie, ta pierdoła... Chcecie zlikwidować mojego twórcę i kierowcę Adasia, znaczy pierdołę, co to robi turniej 200 skoczni w waszym mieście?

- Nie jego. Jest opętany przez akumę Władcy Ciem, złego typu, który terroryzuje miasto, bo chce nasze miracula – wyjaśniła Biedronka.

- A, w sensie że... Aha... - KOM sobie to układał, ale nijak mu nie chciało wyjść coś sensownego. – Dobra, to jaki macie plan, żeby mu pomóc?

- Musimy go dopaść i zniszczyć przedmiot, w którym jest akuma! Kocie, ruszaj swój ogon! – szybko rzuciła Biedronka. Wysunęła swoje yoyo, zaczęła nim obracać, a potem cisnęła przed siebie. Owinęło się wokół wysokiej lampy, a Biedronka oblała się i poleciała w stronę Wieży Eiffla.

- O patrz pan... Niezła jest – ocenił KOM.

- Jest – rzewnie rzucił Kot. Rozsunął kij i popędził za Biedronką.

- Chyba można im pomóc, w sumie nic innego ciekawego do roboty nie mam... – mało chętnie rzucił KOM i pojechał za superbohaterami.

Praktycznie wspólnie wpadli na plac pod Wieżę Eiffla. Biedronka już próbowała wspinać się po śliskich zboczach skoczni, Kot podążał za nią.

Tymczasem na szczycie Wieży Skoczny Husarz kończył robić tory najazdowe. Przy najwyższej z belek, cały trzęsąc się, siedział Janusz Skupień.

- Adam, daj spokój! – zawył.

- O nie! – maniakalnie rzucił Skoczny Husarz. – Nie dam! Ta skocznia jest dla ciebie! Skoczysz i zobaczysz, że skoki się piękne! – i zaśmiał się okropnie.

Janusz przełknął ślinę.

Władca Ciem obserwował całe zajście ze swojej siedziby.

- *Potem zemścisz się na bracie! Teraz odbierz miracula Biedronce i Czarnemu Kotu! – krzyknął. – Sami idą do ciebie!*

Skoczny Husarz spojrział w dół. Faktycznie, Biedronka i Kot byli coraz bliżej.

- *Pora na mrożenie torów, hahaha! – zaśmiał się. Uderzył nartą o śnieg. Z góry popędziła lawina na bohaterów. Ci, w ratunku, odskoczyli od ściany i zaczęli opadać w dół.*

- *O patrz, Lady Pank miało racje śpiewając, że wszystko jest możliwe, kiedy zacznie latać kot – stwierdził KOM. Obliczył potencjalne miejsce upadku i pojechał tam. Włączył też odwróconą tarczę.*

Tymczasem Kot złapał w locie Biedronkę. Próbował kijem wbić się do ściany. Ten tylko ześlizgnął się po śniegu i poleciał w dół. To samo stało się z yoyo Biedronki... Ale nagle wyhamowali w powietrzu, jakieś 5 metrów nad ziemią, nad dachem KOMa. Jakby zatrzymała ich niewidzialna tarcza...

Polonez odskoczył w tył, na sekundę przed tym, jak lawina uderzyła w plac. Kiedy było już bezpiecznie, opuścił Biedronkę i Kota na ziemię. Tam złapali swój sprzęt.

- *Uaaa, ale lawina, jak moich uczuć do Ciebie! – ocenił Kot. Biedronka ofuknęła kocura i z drugiej strony zaczęła wspinać się na Wieżę.*

- *No co?! – rzucił za nią Kot.*

- *Serio? – odezwał się KOM. Kot spojrział na niego – Serio rzucasz taki tekst na podryw?!*

- *No co w tym złego! A poza tym ryby i samochody głosu nie mają, o! – odciął się.*

- *A mam sprawdzić, ile masz żyć? – zgryźliwie zauważył KOM.*

- *Idziesz Kocie?! – krzyknęła Biedronka. Kot pogroził polonezowi łapą i popędził za nią.*

- *Adam, proszę – Janusz drżał. Skoczny Husarz właśnie wciskał mu narty na nogi.*

- *Milcz!!! – zawył.*

- *Miracula!!! – to wykrzyczał Władca Ciem.*

- *Adaś, pierdoło, złaź! – a to uderzył się KOM.*

Skoczny Husarz spojrział w dół. I dostrzegł, jak Biedronka i Kot wspinają się.

- *Już się z wami policzę! – zawył. Przyjął pozycję najazdową, odbił się i zaczął na nich pikować.*

KOM obserwował, jak Adam spada na Biedronkę i Kota. Ci naraz odskoczyli mu, i też zaczęli opadać w dół.

- *No co za samobójcy, już drugi raz zrzucają się z Wieży Eiffła, a kto musi ich ratować, no kto, no kto?! – marudził KOM, włączając tarczę.*

Tym razem było jednak inaczej. Biedronka w locie zamachnęła się yoyo i oplótła Husarza. Kot wcisnął kij pod sploty sznura i razem z Biedronką zawiesili się ma drugim końcu. W takiej dziwnej konstrukcji, niesieni nartami skoczka, wylądowali na ziemi. Tam Kot odskoczył w bok i krzyknął:

- Kotaklizm! – wykonując jakieś dziwne ewolucje dłonią.

- Eeee... że co? – zapytał KOM. Husarz zdołał już się oswobodzić. Kot dotknął łapą jego nart. Te... rozpadły się na kawałki – Ale fajne, ja też chcę taka funkcję, ja też chcę!!! – wesoło krzyknął KOM.

Rozpoczął się naziemny pojedynek między bohaterami. Husarz bez nart nie potrafił latać, ale wystarczyło, że machnął dłonią, a cały chodnik pokrył się lodem. Akurat KOM nacierał na niego, kiedy stracił przyczepność i zaczął się ślizgać w bliżej nieokreślonym kierunku.

- Mam tę moc, mam tę moc! – zawył fałszywie, odpalając harpun. Ten wbił się w ścianę skoczni, dzięki czemu samochód mógł się zatrzymać.

Biedronka atakowała Skoczny Husarza z prawej, Kot z lewej. Ten strzelał do nich belkami startowymi oraz dwudziestkami za styl. Jedna odbiła się od karoserii KOMa.

- Adas, ty tak nie szarżuj z ocenami, jak cię proszę! – zwinął harpun i ruszył w ich stronę.

- To nie były narty! – oceniła Biedronka, uchylając się tym razem przed kryształowymi kulami.

- Ale co nie były? – rzucił KOM, wymijając lecące wskaźniki wiatru.

- Tam nie było akumy... A to zwykle jest związane z tym, czym się stał... - wyjaśnił Kot, unikając siekającego igelitu.

- Zaraz, coś ze skokami – mruknął KOM, przeskakując nad rzuconym pod koła studiem eksperckim z Kotem (ale innym) i Kurzajewskim. – Mam, okulary! – rzucił – Model à la Kamil Bachleda, limitowana seria, nie pytajcie, długa historia, kto zamawiał podwójnego burgera?!

Biedronka i Kot tylko wymienili się spojrzeniami,

- Tacy jesteście sprytni!? – ryknął Husarz. – To macie huragan pod narty! – krzyknął i machnął dłonią. Naraz zaczął wiać bardzo mocny wiatr, który porwał i Biedronkę i Kota.

KOM na szczęście zdążył się wbić kolcami w lód. Z użyciem tarczy zatrzymał lecących bohaterów, zaś wystrzeloną siatką powalił Husarza. Opuścił bohaterów za siebie.

- Jury meeting in progress... - krzyknął do niego - To macie jakiś plan, czy walcie na oślep?! – nie omieszkał się im wytknąć.

Skoczny Husarz zaczął się okropnie śmiać. Z łatwością zrzucił siatkę.

- *Miracula! – ponaglił go Władca Ciem.*

- *Już nigdy więcej nie piję. I szanuje Adasia... - pisał Janusz na szczycie skoczni.*

Skoczny Husarz natarł na KOMa. Wyglądał bardzo groźnie.

- Chyba mi nie powiecie, że on teraz ewoluje, urośnie kilka razy i zacznie niszczyć kartonowe Angel Grove? – zapytał KOM, waląc do Adana kolejnymi siatkami. Te go nie zatrzymywały, ale chociaż trochę spowalniały.

- Co? – zapytali niepewnie bohaterowie.

- Aaaa... Seriale mi się pokićkały, to nie Power Rangers. Chociaż tak się zmienić w Megazorda, marzenie... – westchnął.

Skoczny Husarz już był na wyciągnięcie dłoni, ale KOM przywalił niskimi dźwiękami. Zgięło go w pół.

Biedronka podskoczyła i wyrzuciła swoje yoyo w powietrze, krzycząc:

- Szczęśliwy traf!

Z broni wyleciały serduszka...

(- Hęęęęę? – skwitował to KOM.)

...które zaraz na ręce Biedronki zmaterializowały... rysunek KOMa autorstwa Astrotrain. Na nim polonez uśmiechał się bardzo ironicznie i mówił „Adaś, teraz cię wkurzę”.

- Co to? – zapytała zaskoczona Biedronka.

Zaczęła się rozglądać. Cały świat był szary... tylko ten dziwny samochód podświetlił się na biedronkowo.

- KOM! – krzyknęła Biedronka i wskazała na rysunek.

- Zawsze do usług! – KOM rzucił ochoczo – Adaś, siema! Adaś, co ci odwaliło, stary, no proszę. Adaś, ty wiesz, koło mnie drapie! Znów nie dokręciłeś! Stary, jak mogłeś... A poza tym pamiętasz ostatnio, dlaczego twoja szczoteczka do zębów tak dziwnie pachniała...

Husarz przystanął.

- KOM, zamknij się ja...! Moja szczoteczka nie pachniała... - powiedział powoli.

- A fakt, bo przecież w sumie ten spray do kół nie pachnie, ale za to zęby mogą się trochę zacząć ruszać, tudzież...

- KOM, co ty robiłeś moją szczoteczką! – uderzył się Husarza.

- Ale Adaś, koła mi tak fajnie nie błyszczały, a poza tym, wiesz, ten kwas solny...

- KOM!!! – zawył Adam.

- Ale spoko, stary, ty się nie denerwuj tak, swoje już zrobiłeś, jutro wszystkie portale informacyjne będą robić galerie memów o tobie, heh!

Skoczny Husarz ryknął, ciskając chorągiewkami startowymi.

- A poza tym to dzwoniła Ripley i powiedziała, że takiego aliena jak ty, to dawno nie widziała – dodał polonez.

Skoczny Husarz zawył i już chciał sięgnąć po uderzenie punktem K na KOMa... ale wtedy na głowę spadł mu Czarny Kot i przycisnął go do ziemi. Łotr, zajęty kłótnią z polonezem, nie zauważył, jak bohaterowie zaszli go od tyłu.

Biedronka doskoczyła z drugiej strony, zerwała okulary Adama. Rzuciła je na chodnik i rozwaliła stopą. Wyleciała z nich czarna ćma.

- To on zjadł... motyla!? – uderł się KOM – No to teraz widzę, że dobrze, że nie pije, bo jak po jednym motylu mu odwała...

- Koniec twoich rządów, mała akumo! – krzyknęła Biedronka, otwierając swoje yoyo. Ono zaświeciło się. Dziewczyna zakreśliła nim – Pora wypędzić złe moce! – cisnęła yoyo przed siebie i złapała uciekającą akume. – Mam cię! – pochwyciła broń. Znów go otworzyła i tym razem wyleciała... biała ćma – Papa miły motylku! – pomachała mu na pożegnanie. Potem wzięła rysunek, podrzuciła go i krzyknęła – Niezwykła Biedronka!

Błysnęło serduszkowce światło, które rozprzestrzeniło się na cały Paryż. Kiedy opadło, po skoczniach nie było śladu, a okulary Adama znów były całe.

Kostium Skoczego Husarza znikł z niego.

- Nie!!! – zawył *Władca Ciem*, widząc co się stało – Biedronko, twoje dni są policzone! – zagroził.

Wielkie okno zasłoniło się.

- O heh, patrzcie się, jaka młoda egzorcystka - rzucił KOM.

Biedronka i Kot stanęli tak, że polonez znajdował między nimi.

- Zaliczone – powiedzieli oboje, stukając pięściami w dach poloneza.

- Sesja na UJ? W końcu! – ucieszył się KOM.

- Już po wszystkim, jesteście bezpieczni – Kot pomachał w stronę grupy japońskich turystów, którzy niepewnie zaczęli robić zdjęcia.

- Oni to wiedzą Kocie – z dezaprobatą rzuciła Biedronka. A KOM nie wytrzymał i zaczął głośno się śmiać, jednocześnie rzewnie płacząc ze spryskiwaczy. Biedronka i Kot odsunęli się od niego zaskoczeni i zdziwieni.

Tymczasem Adam mrużył oczy nieprzytomnie.

- KOM... Coś mi dosypał – wychrypiał.

- Pana samochód bardzo się o pana martwił – powiedziała Biedronka.

- Kiedy ty się tak o mnie zaczniesz martwić – błaganie spojrzał na nią Kot. Coś zapiszczało na jego palcu – Muszę spadać! – krzyknął i odbiegł.

- Ja też! – Biedronka pomachała Adamowi i KOMowi i znikła.

Adam wymacał okulary i je ubrał.

- KOM... - pomału wstał – Co to... co to... - bąknął. KOM przestał się chichrać.

- Ech Adaś, superbohaterów spotkałeś! I byłeś czarnym charakterem, no! Może nie jak Loki...

- Co...? – jęknął Adam, wsiadając do poloneza. – Iron Man tu przyleciał?

- Ta, już byś chciał Iron Mana. A żelazny wóz Ci nie wystarczy, co? – zakpił.

- Jedźmy stąd – Adam chwycił się za głowę. Trochę go bolała.

Janusz otworzył oczy. Skocznia znikła. Teraz to tylko był sam szczyt Wieży Eiffla.

Po ułamku sekundy radości, że już się skończyło, przyszła inna refleksja - jak on stąd zejdzie!

- Pomocy! – zawył przerażony – Help!!!

Naraz na dole dostrzegł, jak zielony polonez szybko odjeżdża z placu pod Wieżę.

- Adam, RATUUUUJ!!! – zawył przeciągle.

KOMem udało się tym razem podjechać pod strefę kibica. Akurat mecz, z prawie półgodzinnym opóźnieniem, zaczynał się.

Komentatorzy właśnie coś mówili o nieoczekiwanych problemach technicznych.

- Ta, zwać się Adaś... - skwitował KOM.

- Wiesz... już coraz mniej... pamiętam – rzuciłem. Cały jakoś drżałem w środku... ale nie wiedziałem, dlaczego.

Tymczasem przed KOMem stanął teraz młody chłopak, z blond włosami. Razem z kolegą patrzyli na telebim.

- O, patrz – odezwał się KOM.

- Ale na co? – zdziwiłem się. Akurat Milik miał samotny rajd na bramkę. – KOM, mecz oglądam.

- No bo ten chłopak... Zaraz... Adaś, ekran! – krzyknął.

- KOM, co? – warknąłem, patrząc na ekrany poloneza. Na nim KOM wyświetlał ujęcie dwóch dziewczyn, które stały niedaleko nas i patrzyły się na tego chłopaka przed nami... Zaraz, to chyba te, które widziałem wcześniej... Ta, która na mnie wpadła, bardzo nerwowo chichotała, a druga próbowała ją uspokoić.

- No Adam, nie widzisz, nie widzisz?!

W tym momencie w strefie kibica rozległo się głośnie, polskie „Taaaakkkk!!!!” oraz francuskie „Merdeeeee!”. Spojrzałem na telebim. Druga minuta i Błaszczykowski wpakował bramkę.

- No dzięki KOM, właśnie nie widziałem, no! – skarciłem i wysiadłem z niego.

Najpierw Janusz, teraz KOM. Nie, nie dadzą w spokoju obejrzeć, no nie...

A tymczasem KOM tylko porównywał zdjęcia Biedronki, Czarnego Kota i tych młodych osób, które zaobserwował w strefie.

- No to takie buty, takie buty – westchnął. – Czyli pewnie samochody pamiętają, no cóż. Uroki elektronicznej pamięci, niestety...

A potem zaczął śpiewać cicho:

- Mam w sobie czad,
gaśnie zły czar,
tak działa moc bezolowiowej,
mam super skan,
a w silniku smar,
dodaje mi sił skoczek za dwóch.
Bo jestem KOOOOOM!!!

KONIEC

NASZ RIDER



TYLKO W SERWISIE WWW.KNIGHT-RIDER.PL

TYMCZASEM NA STADIONIE

Pik nerwowo poprawił blado czerwony krawat.

- Ale tej podpórki przy rekordzie nikt nie widział, jasne? – pogroził palcem swojemu rządowi.
Ci ochoczo pokiwali głowami.

A Skryba, związany i skneblowany, wisiał przez nich wywieszony za barierkę...

W ROLACH GŁÓWNYCH

*Adam Skupień
KOM 5000
Janusz Skupień*

ZE SPECJALNYM UDZIAŁEM

*Biedronki
Czarnego Kota
i Władcy Ciem*

oraz

Wielu innych postaci w mniejszych bądź większych cameo

SCENARIUSZ I REŻYSERIA

Niejaki Skryba

GRAFIKI

*Astrotrain
Rider
NR Entertainment*

SPECJALNE PODZIĘKOWANIA

*Agnieszce za cenne uwagi
Riderowi za pomoc techniczną
Pikowi za udostępnienie miejsca na serwerze*

WWW.KNIGHT-RIDER.PL

Skryba, Adam i KOM pragną oświadczyć, że są pod wielkim wrażeniem polskich piłkarzy na EURO 2016, a ich obecność w tekście jest wyrazem sympatii, ale też w paru miejscach delikatnego mrugnięcia okiem ;)

WIDEOKLIP DO OPOWIADANIA „BIEDRONKA, CZARNY KOT I KOM”

„Inspiracja”:¹ <https://www.youtube.com/watch?v=9BBqdPVf8kA>

Robert wyszedł na środek pustego już stadionu Stade de France. Właśnie udało mu się zrzucić ostatnią reklamę z czasów, kiedy był przez chwilę skoczkiem narciarskim (ale co nie przeszkodziło mu w karnych zdobyć decydującego gola). Jednocześnie kończył golenie wąsika, który miał jako skoczek, a teraz się go pozbywał, by nie łamać umowy sponsorskiej.

Nagle z głośników popłynął charakterystyczny bit. Robert zamarł. Znał go. Do niedawna pod tytułem „Blurred Lines”, potem był o tym, kto ma najlepszą sieć. Ale wtedy przecież był Kot...

- *Hej, hej, hej!* – ktoś zakrzyknął i tuż obok Roberta opadł... Czarny Kot. Piłkarz zrobił wielkie oczy - *Hej, hej, hej!* – dodał, szerząc zęby.

Robert chciał o coś zapytać, ale Kot go ubiegł i zaczął śpiewać, wykonując do tego czysto kocie ruchy:

- *Jestem najszybszy w mieście*

Lecz dama nie chce mnie – dłonią wskazał Biedronkę, która siedziała na trybunach i z dziwną miną patrzyła się na to, co się dzieje na murawie.

Robert tylko przez chwilę wahał się, zaraz zrozumiał, co ma zrobić. Zaczął tańczyć i zaśpiewał:

- *Zazdrościsz im dziewczyny*

Ta Biedra kręci cię!

Kot okręcił się w stronę Biedronki:

- *Wysłałam Ci wiadomość* – i posłał jej całusa. Ona westchnęła i stwierdziła

- *Dostałam – co to jest?*

Kot niezrażony dumnie wyprężył pierś:

- *W tym mieście jestem Kotem!* – zaśpiewał głośno.

- *Ja na stadionie też!* – dodał Robert, przybijając z Kotem piątkę.

Kot okręcił się i na tle wielkiego napisu BIEDRONKA, CZARNY KOT I KOM zaśpiewał:

- *Jestem w tym crossie!*

Robert spojrzał na napis:

- *Jesteś w tym crossie?* – zapytał.

¹ Nie, nie jestem sprzedawcą pewnej sieci telefonicznej ☺

- *Ja też w tym crossie* – dodał, wskazując na siebie.

- *My też w tym crossie* – a to zaśpiewali wspólnie, przybijając sobie żółwika.

A z sektorów odezwały się chóry:

- *Nasz Rider leci!*

Kot i Robert wykonali po zgrabnym piruecie. Razem zaśpiewali:

- *Nasz Rider leci!*

- *Zaraz tu wskoczy!* – zaśpiewał Kot.

- *Silnik nie muli!* – to był Robert.

- *Nasz Rider baby!* – skończyli wspólnie, robiąc długi wślizg, tak że zatrzymali się dopiero przed Biedronką.

A za nimi faktycznie wyskoczył zielony polonez.

- Ale na serio... tylko tyle mam powiedzieć? – rzucił cicho, kiedy zatrzymał się za Kotem i Robertem. Ci zastygli w nerwowym uśmiechu, czekając, jak wypowie umówione słowa – Ale to przecież tak mało w sumie i w sumie nikt mi za to sum nie płaci...

- KOM, już! – syknął Adam, ukryty w części dla trenera.

- Ech... - smętnie rzucił KOM – No, to... Hej hej hej hej hej hej!

Robert i Kot skłonili się.

Biedronka nabrała tylko głośno powietrza. Pokręciła głową, zarzuciła swoim yoyo i odleciała ze stadionu.

Naraz zgasły praktycznie wszystkie światła, tylko na Kota padał jeden snop (a z tyłu było słychać narzekanie KOMa, żeby go tak Robert nie ciągnął, bo on by jeszcze chciał powystępować...).

Kot smutno rozejrzał się, po czym cicho zaintonował:

- *Znów dziś przeszła obok mnie.*

Nie istnieję dla niej chociaż wiem

Na spojrzenie czekam lub gest

*Proszę, Biedronko, żądaj czego chcesz...*²

I światło zgasło.

A w tle tylko było słychać narzekanie KOMa.

² Fragment piosenki „Aicha” zespołu Magma.

- Schrzaniliśmy.

- Wiem.

Chwila ciszy.

- Potrzebujemy Skupnia.